

SIMON FERSZTMAN

ur. 1936; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Paryż, współczesność
Słowa kluczowe	Bełżyce, Lublin, Brazylia, Paryż, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, okres powojenny, współczesność, rodzina, dziadkowie, Mordechaj Sznajderman, emigracja do Brazylii

Rodzina

Nie znam niestety imion moich dziadków, przede wszystkim dziadków ze strony ojca. Cała rodzina mojego ojca zginęła w tych wydarzeniach. Mój dziadek i moja babka, których mam jeszcze zdjęcia. Mój ojciec miał też siostrę. Były dwie siostry, z których jedna zmarła przed wojną, a druga także – podczas tych wydarzeń. I byli jeszcze inni członkowie rodziny, bliscy kuzyni, w tym ojciec mojego [przybranego] brata, który nazywał się Sznajderman. No więc zapomniałem opowiedzieć o tym epizodzie. Nie pamiętam już jego imienia, ale Sznajderman z żoną mieli dziecko w [19]42 r., więc to był mój [przyszły] brat. I wobec przyspieszenia biegu zdarzeń, powierzyli w porę swoje niemowlę pewnej rodzinie, która mieszkała niedaleko Lublina i została później uznana za Sprawiedliwych [wśród Narodów Świata]. I to zostało zrealizowane. Kiedy wróciliśmy mieszkać w Lublinie, nie został nikt z naszej rodziny ani z rodziny mojego brata. [Moim rodzicom] udało się odebrać go od tej polskiej rodziny, której trudno było go oddać, bo przywiązali się do dziecka i trzeba było bardzo nalegać, żeby go zabrać. Tak więc [to był] mój brat, Mondek Fersztman, tak naprawdę nazywał się Mordechaj Sznajderman, bo [miał inne nazwisko, a] został później adoptowany przez moich rodziców. Zatem on też nie miał już żadnej rodziny.

Mamy jeszcze rodzinę mojej matki, która pochodzi z Kraśnika i której rodzina wyjechała w latach 30., między [19]30 a [19]35r. do Brazylii. Moi dziadkowie ze strony matki mieszkali więc w Brazylii, potem w Izraelu, a następnie wrócili do Brazylii, gdzie w końcu zmarli w São Paulo. Nie mogłem nigdy zobaczyć się z moim dziadkiem, bo on już zmarł, ale z babcią się raz spotkałem, kiedy mogłem pojechać do Brazylii. Została oczywiście ich córka, jedna z ich córek, bo moi dziadkowie ze strony matki mieli trzy córki. Wyjechali z jedną z nich, najstarszą, która mieszkała z nimi w Brazylii. Druga, moja matka, została w Polsce przed wojną, a trzecia, która nazywała się Norma i żyje nadal w Brazylii, wyjechała w ostatnich dniach przed wojną. Wyjechała

więc w [19]39 r. do Brazylii i tam przeżyła. Norma była więc najmłodsza, a najstarsza nazywała się Hadasa, teraz już zmarła.

[Siostra mojego ojca] nazywała się chyba Lea. Moi dziadkowie ze strony ojca mieli dość dobrą sytuację materialną, bo zajmowali się handlem tkaninami i, jak na początku mówiłem, jeździli też na targi. Mieli sklep z tkaninami, byli więc kupcami. A mój ojciec wyuczył się, ot tak, przy nich, swojego zawodu, krawiectwa, dzięki czemu mógł się odbić po wojnie.

Co do moich dziadków ze strony matki, to oni mieli dużo trudniejszą sytuację, bo babka nie pracowała, a dziadek sprzedawał dewocjonała. Nie był rabinem, ale był bardzo religijny, więc jego sytuacja materialna była bardzo skromna. To było w Kraśniku.

[Moi dziadkowie] mówili tylko w jidysz, oczywiście. [Obie rodziny były] religijne, jednak nie przekazały swoich wartości dzieciom. Moi rodzice otrzymali więc niewiele wiedzy religijnej i religii zupełnie nie praktykowali, co sprawiło, że ja też z tego nie skorzystałem.

tłum. z j. francuskiego Agnieszka Zachariewicz

Data i miejsce nagrania	2011-03-29, Paryż
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Agnieszka Zachariewicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"